

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, $\frac{24 \text{ Sierpnia.}}{7 \text{ Września.}}$

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztańtu, lub do księgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. ass.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg $\frac{23 \text{ Sierpnia.}}{6 \text{ Września}}$

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 17 b. m. Porucznik pułku Feldmarszałka xcia Wellingtona *Alexandrowicz* mianowany Adjutantem placu w Suwałkach.

— Włościanie Rzeczywistego Rady Tajnego hrabi *Rumiancow*, w liczbie 232 dusz, których on, wraz z ich żonami i dziećmi, za zgodzeniem się N. CESARZA JMCI, wyzwolił od poddaństwa, między innymi oznakami swęj wdzięczności, w celu uwiecznienia znakomitych czynów zesłego Feldmarszałka hrabi *Rumiancowa-Zadunajskiego*, któremu wieś, gdzie mieszkają, zwana Kajnardzi dostała się z daru N. CESARZOWEJ KATARZYNY II, zobowiązali się wypłacać corocznie na utrzymanie sześciu inwalidów, po sto rubli na każdego.

— Oficerowie i żołnierze wojsk Pruskich, składający oddział przeznaczony przez Króla Jmci Pruskiego do uczestniczenia w obrzędzie odkrycia Pomnika CESARZA ALEXANDRA I, przybyli na statku parowym do tutejszej stolicy. Umieszczamy tu przekład rozkazu dziennego, który Król Jmć s tej okoliczności wydał:

«Za Najwyższym J. K. Mości rozkazem:

«Podobało się N. CESARZOWI MIKOŁAJOWI wznieść w Petersburgu pomnik, przeznaczony na uwiecznienie pamiętnego panowania Brata JEGO i poprzednika CESARZA ALEXANDRA I i zdziałanego w tém panowaniu sławnego wyzwolenia Rosyi i całej uciśnionej Europy.»

«Wspomniawszy na bitny udział i znakomite czyny wojska Pruskiego w czasie wojny 1813, 1814 i 1815 roku, za panowania CESARZA ALEXANDRA, ku oswożeniu Europy przedsięwziętej, — wspomniawszy na łaskawą i trwałą przychylność tego MONARCHY dla wojska Pruskiego, ściśle przymierze, wzajemny szacunek i koleżeństwo broni, łączące wojska Rosyjskie s Pruskimi, N. CESARZ

MIKOŁAJ raczył wynurzyć życzenie, iżby Pruskie wojsko miało uczestnictwo w uroczystém poświęceniu tego pomnika.»

«Jego Królewska Mość, skwapliwie odpowiadając temu żądaniu, z radością uprzedził one i raczył Najwyżej rozkazać, iżby ze wszystkich pułków gwardyi i s pułku kiryserów, noszącego imię CESARZA WSZECH ROSSYI, wybrano po kilku żołnierzy, którzy, jako reprezentanci całej Pruskiej armii, oheeni być mają przy odkryciu w Petersburgu *Alexandrowskiego obelisku.*»

«Wybor padł wyłącznie na wojowników, którzy należeli do pamiętnych wypraw od 1813 do 1815 roku, i szczególnie na tych, których męztwo i waleczność odznaczone zostały tak przez Króla Jmci Pruskiego, jako i przez CESARZA WSZECH ROSSYJ.»

«Oni puszcza się w podróż do Petersburga pod wodzą J. K. M. Xięcia Wilhelma Pruskiego, (Królewicza), ażeby tam, w zaskutecznienu żądania CESARZA JMCI MIKOŁAJA, łącznie z walecznymi JEGO wojskami, raz jeszcze, w imieniu całej Pruskiej armii, oddać cześć pamiętce CESARZA ALEXANDRA, tudzież, ażeby uczestnictwem w tej uroczystości i wspomnieniem sławnych czynów, dopelnionych, za Bożą pomocą, przez zastępy obu Monarchstw, ściślej spoić sojusz zobopolnego szacunku i przyjaźni, zawarty między niemi przez ich MONARCHÓW i nierozzerwanie oba wojska łączący.»

— Komissya likwidacyjna Podolska ogłasza, że, według nowotrzymanych wiadomości, uległy konfiskacie majątki dymisyjonowanego porucznika Karola *Jagętowicza* i Chorążego Petersburskiego pułku ułanów Pawła *Pomarnackiego*.

Komissya likwidacyjna Kijowska ogłasza, że podobnież na nowo teraz zostały skonfiskowane majątki powstańców: 1) Obywatelskiego syna *Adolfa Sagajłty*, w pow. Machnowieckim, wieś Pikowce, która mu się dostała po śmierci ob. Filipowskiego, dusz 18, i we wsi Głuchowcach niedzielnych z bratem 19 dusz—i 2) Józefa Zeuona *Keyzera*, w pow. Czehryńskim, we wsi Kopiejczynęj, dusz 122 niedzielnych ze spadkobiercami Ignacego Keyzera.

Komissye te wzywają wierzycieli i dłużników pomienionych osób, iżby stawili się w przepisanych zakresach.

— Do 3 Departamentu Rządzącego Senatu weszły następne sprawy apelacyjne: 1) z *gub. Podolskiej*, xiędza

Szymona *Stecińskiego* ze starozak. Wolfem Kopelowiczem *Bernerem*;—s *teżę gub.*, baronów *Diebitsch* z obyw. *Strutyńskimi* o winy pieniężne i expensa;—s *teżę gub.*, spadkobierców majora *Czeryca* z *Czerycami* o spadek;—s *teżę gub.*, Doktora *Deurbana* z ob. *Jaroszyńskim*, o pieniężne pretensye;—z *Witebskiej gub.*, szlachty: Aloizego *Rodziewicz* z ob. *Konstancją Rodziewiczową* o spadek;—z *Grodzieńskiej gub.*, hrabiny *Zamojskiej*, z ob. *Spinkami* o summy;—s *teżę gub.*, szlachty: *Mokrzechich* s *Sągajłami* i innemi, o pretensye pieniężne;—z *gub. Wileńskiej* o pretensyi pieniężnej obyw. *Grudzińskiego* do klasztoru XX. Trynitarzy *Wileńskich*.

— Do Petersburga przybyli: 14 b. m., z Rygi, tameczny Wojenny gubernator Jenerał-porucznik baron *von-der Pahlen*; z *Witebska*, dym. Rotmistrz *Zbrożek*; z *Wilna*, Dyrektor tamecznego Obserwatorium *Sławiński*. Wyjechali: *tegoż dnia*, do *Kijowa*, Adwokat *Wileńskiego* powiat. sądu *Bielski*; do *Wilna*, Asesor tamecznej Izby *Skarhowej* Asesor *Kol. Moszkow.*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 25 Sierpnia. JO. Feldmarszałek xiażę *Warszawski*, Namiestnik w Królestwie Polskiem, wyjechał do Petersburga. W czasie jego nieobecności przydywować będzie w Radzie Administracyjnej JW. Jenerał-adjutant *Rautenstrauch*, a dowodztwo wojska, będącego w Królestwie, objął JW. Jenerał-adjutant, Dowódca korpusu, *Rüdiger*.

N. CESARZ i KRÓL JMĆ raczyli przeznaczyć Jenerał-adjutanta, Jenerał-porucznika *Pankratjew 1*, Członka Rady Stanu i Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, na przydywającego w Radzie Stanu, na przypadek wydarzyć się mogącej w ciągu drugiego półrocza roku bieżącego nieobecności Namiestnika tego Królestwa. (Dz. P.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn, 22 Sierpnia. Dzienniki tutejsze napełnione są szczegółami powrotu Królowej, która przybyła 20 b. m. do *Woolwich*. Królowa odjechała z *Moguneyi* 17 b. m. o 4ej zrana, na statku parowym *Hollanderskim Louis*, minęła *Coblentz*, *Koloniję* i *Dusseldorf* nie zatrzymując się, i ciągnęła tak podróż swoją aż do morza, gdzie czekał ją, w *Helveltsluys*, własny jej statek parowy. Rocznicę urodzin Królewskich obchodzono 21 b. m. w *Windsor*.

— Na ostatniem posiedzeniu parlamentu, w dniu jego zamknięcia, po ukończeniu mowy Króla *Jmci*, lord *Kancelerz* oznajmił zebranyim członkom izby parów i izby niższej, iż parlament zostaje odroczonym do dnia 25 *Września*.

— *Sir G. Grey*, synowiec byłego pierwszego ministra, przyjął obowiązek podsekretarza stanu w wydziale wojny, na miejscu *P. Shaw Lefevre*, mianowanego jednym s komisarzy centralnego bióra zarządu ubogich.

— Według ostatnich wiadomości s *Portugalii*, don *Pedro* z małżonką swoją i doną *Maryą* wrócili z *Oporto* do *Lizbony*, 7 b. m., na statku parowym *Royal Tar*, i witanii byli wystrażkami wszystkich baterij nadbrzeżnych i okrętów angielskich, francuskich i portugalskich stoją-

cych na *Tagu*.—Deputowani do kortezów, w liczbie 121, zostali już wszyscy obrani. Ministrowie mają pomiędzy niemi 75 głosów, s pewnością sobie przychylnych.

— *Gazeta Courier*, znana s przychylności ku sprawie don *Pedra*, ogłasza następujące uwagi jednego s korespondentów swoich w *Lizbonie*.

«Trzebaby być w *Portugalii*, ażeby mieć dokładne wyobrażenie o nędzy panującej w tym kraju. Nie licząc tysięcy znakomitych osób, które do największego przyszły ubóstwa, ulice stolicy zapełnione są mnóstwem xięży i mnichów, żebrzących chleba, gdyż dotąd nie otrzymali najmniejszej części obiecanych im pensj. Dodać jeszcze należy iż susze, ostatniej zimy i wiosny nieprzerwanie panujące, sprawiły tak wielki niedostatek wody, iż mnóstwo ludzi i bydła usycha s pragnienia. Rozboje i gwałty odbywają się sród dnia na ulicach. Niedawno człowiek jeden z żoną swoją zamordowany został naprzeciw hotelu lorda *H. Walden*. Pospólstwo okazuje się szczególnie surowem dla sług policyjnych i wszędzie ich napada, nazywając to *dyssekcyą*.—Stronnicy don *Miguela* poczęli wydawać gazetę pod tytułem *Agua*.

— Wszystkie listy z *Indyj-Wschodnich* wyłącznie zajęte są wielkim projektem komunikacyi przez morze *Czerwone* za pomocą statków parowych, i niewątpliwa iż przedsięwzięcie to zostanie do skutku doprowadzonym. Dotąd wszakże stają mu na przeszkodzie liczne trudności. Rozmaite komisye w *Bombay*, *Kalkucie*, *Delhi* i *Madras*, są w ciągłych sporach względem mających się przedsięwziąć środków, i zamiast skupiania sił swoich i zapewnienia komunikacyi jedną przynajmniej drogą, trwonią je na różne inne przedsięwzięcia. Rząd dokłada wszelkich usiłowań dla przyspieszenia tej rzeczy; zmniejszył już opłatę od listów od 4 do 1ej rupii, pożyczyl bezpłatnie jeden parowy statek i wszedł w układy s *Sułtanem Maskat*, w celu zakupienia części brzegów wyspy *Sokotora*, leżącej u wejścia do zatoki *Aden*, dla ustanowienia tam składu węgla ziemnych.—Nadto rząd zajmuje się czynnie urządzeniem w *Indjach* nowej prezydencyi, której stolicą będzie miasto *Agra*. Wszystkie zakłady dotąd znajdujące się w *Alahabad* zostaną tam przeniesione, dla uczynienia miasta tego środkowym punktem handlu i zarządu wszystkich górnych prowincyj. Sądzą, iż jeneralny rządca, po mianowaniu miejscowego rządcy w *Bengalu*, większą część czasu mieszkać będzie w *Agra*, dla bliższego naglądania północnych granic, ku którym się coraz bardziej polityczna uwaga rządu zwraca. Usiłowania lorda *W. Bentinck* o obudzenie w krajowcach ducha przedsięwzięć i stowarzyszeń, poczynają wreszcie przynosić owoce. Po wielu miastach bogatsi mahometanie i indowie utworzyli składkę dla urzędzenia dróg na sposób europejski. Xiażęta i zamożna szlachta zakłada wiele szkół, gdzie ile możności starają się o nauczycieli angielskiego języka. *Radshah* prowincyi *Sattarach* (królik *Mabrattów*, którego anglicy w 1819, po upadku panowania *Peischwa*, znowu na tron jego ojców przywrócili) sprowadził niedawno do *Sattarach* prassę litograficzną z *Bombaj*, dla zaopatrywania szkół swoich w xiażki. *Ionny* s xiażąt *Mahrackich*, *Appa Sahib*, mający znaczne posiadłości w *Dekanie*, urządził jeszcze przed trzema laty prassę litograficzną w swoim mieście *Sangli*, i wydrukował tamże znaczną liczbę xiaąg *Sanskryckich*, któremi opatruje szkoły brahminów. Szerzenie się takiej sztuki drukarskiej jest rzeczą wielkiej wagi dla *Indyj*, gdyż pomnożenie się za jej pomocą liczby xiaąg, najdziel-

niejszym jest środkiem skrócenia czasu nauki. Przy terażniejszej metodzie szkolnej, równie u mahometan jak i u braminów, uczniowie spędzają większą część życia na nabyciu nauk początkowych: kurs grammatyki w wyższych szkołach w Benares trwa lat 2; kurs wymowy najmniej lat 20, i tyleż prawie w szkołach mahometanickich zajmuje nauka arabskiej grammatyki i komentarzy koranu. Łatwo się domyślić iż człowiek, który podobny kurs odbył, nie może mieć żadnych innych wyobrażeń, wyjąwszy przedmioty, którym cały czas młodości poświęcił, i nie ma ani czasu, ani chęci, na nabycie wiadomości postronnych. To jest właśnie przyczyną, dla czego narody wschodnie, doszedłszy pewnego stopnia oświaty, przestają na nim; i to się też właśnie działo w Europie przed odkryciem sztuki drukarskiej. Trudności jakie przedstawuje kopijowanie rękopisów, ich rzadkość i wysoka cena, zawsze były niezłomną zaporą do szerzenia się nauk. Jakoż, rząd angielski oddawna miał to na uwadze i sam ogłosił drukiem wiele najważniejszych dzieł, po szkołach Indyjskich używanych.

— 19 b. m. książę Talleyrand wyjechał stąd do Francji.

— Z dzienników otrzymanych s Kalkuty, dowiadujemy się o wzięciu Mokki przez 40,000 beduinów, po długim oporze ze strony 600 turków, którzy składali jej załogę, i s których tylko 120 ratowało się ucieczką na jeden z okrętów Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. W ich liczbie znajdował się też były rządca tego miasta. Miasto to wydane było na rabunek przez trzy dni i popełniono najokropniejsze nadużycia; ocalały tylko osoby i majątki tych, którzy się u agenta angielskiego schronili.

Paryż 20 Sierpnia. 16 b. m., o południu, Król przyjął wielką deputacyą izby deputowanych, która złożyła mu adres odpowiedzi na jego mowę. — Postanowienie Królewskie o odroczeniu izb do 29 Grudnia (1) złożone zostało izbie parów przez ministra wojny, ministra spraw zagr., ministra marynarki i kanclerza, który je odczytał. Izbie deputowanych zakomunikowali je ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i oświecenia.

— Pani Zumalacareguy przesłała generałowi Harispe protestacyą przeciw zatrzymaniu jej w Bayonnie i otrzymała rozkaz udania się do Bordeaux.

— Ostatniej niedzieli, 17 b. m., w d. przeznaczonym na puszczenie ogromnego balonu, na który wsiąść miało 17 osób, dla czynienia rozmaitych fizycznych i meteorologicznych postrzeżeń njezliczone tłumy ciekawych zebrały się były na marsowem polu. Cała noc zetła na przygotowaniach, i ogromna ta machina przybyła na plac o 9ej zrana. Lecz, o 9ej, gdy wszystko stanęło już w gotowości, balon zerwał nagle wszystkie liny, któremi był utrzymywany, podniósł się sam w górę, i pękł z wielkim hukiem po nad drzewami otaczającemi Marsowe pole ze strony Vaugirard.—(2) Rozjątrzone zawodem swych

(1) Przez omyłkę, w przeszłym N. Tygod. wydrukowano, że nie Francuskie, lecz Hiszpańskie izby, zostały odroczone do 20 Grudnia.

(2) Oddawna już wszystkie Paryskie dzienniki brzmiały zapowiedzeniami tej olbrzymiej napowietrznej wyprawy, która miała przewyższyć wszystko, cokolwiek dotąd widziano i przynieść niezliczone dla nauk fizycznych korzyści. Tygodnik nie spieszył się s powtórzeniem tych szumnych obwieszczeń i czekał końca. Teraz podaje go do wiadomości swoich czytelników. Zdaje się że Krasicki wieszczym duchem o tym balonie powiedział:

„ . . . i pęknął na progu.

Gdzie nadto przygotował, tam nic z dialogu.»

nadziei pospolstwo, rozszarpało go na sztuki i szczątkami jego naładowano kilka wozów. Zapewniają wszakże iż przedsiębiorcy nie zrzekli się dla tego swego projektu. P. Lennox, głowa przedsięwzięcia, pisał do wydawcy gazety *Messenger* iż przewidział był całą ważność skutków, jakie otrzymać można z balonu urządzonego na wielką skalę, i że rachuby jego przeszły nawet wszelkie oczekiwanie, gdyż balon okazał się do tego stopnia silnym iż pozrywał wszystkie liny i omal nie wyniósł na powietrze wszystkich ludzi którzy usiłowali go przytrzymać. (!)

— Według wiadomości z Hiszpanii, minister sprawiedliwości złożył izbie prokuratorów projekt prawa względem wyłączenia don Karlosa s całą jego rodziną od następstwa Hiszpańskiego tronu. Projekt ten, ze znacznym zbiorem dokumentów, zawierających całą korespondencyą infanta s Królową-Regentką i jej ministrami, w przedmiocie jego praw do tronu, oddany został pod rozwayę szczególnej komisyyi. Tenże minister złożył izbie projekt ułożenia nowego kodexu kryminalnego.

— Generał Rodil wydał w Pampelunie 5 b. m. wyrok, którym nakazuje najsurowsze środki w celu powstrzymania coraz szerzącego się powstania. Oto są główne jego przepisy: 1) Każda osoba, zostająca w szeregach rokosszan, jakiegokolwiek byłaby stanu i stopnia, natychmiast po schwytaniu ma być rozstrzelaną. 2) Ci którzyby powstaniem dostarczali broni, lub jakimikolwiek środki ich przedsięwzięcia wspierali, mają być rozstrzelani. 3) Dowoz żywności i lekarstw do miejsc ogłoszonych za zostające w stanie oblężenia, również jest zabronionym. Wozy i konie ulegają konfiskacie. 4) Wszyscy którzyby wezwania powstańców słuchali, będą rozstrzelani, chociażby się jeszcze z nimi nie połączyli. 5) Wszyscy ułatwiający powstańcom korespondencyą lub służący za szpiegów, będą rozstrzelani, nie przyjmując za wymówkę, iż czynili to z rozkazu jakiegokolwiek urzędu. 6) Ci którzyby się za zbliżeniem wojsk Królowej Jmci oddalali, tracą na skarb majątki. 7) Urzędy i osoby, których okrąg zostaje przez jakąkolwiek bandę powstańców zajęty, powinny o tém niezwłocznie swoją wojskową i cywilną zwierzchność uwiadomić, pod obawą ciężkich win pieniężnych. 8) Za wszelkie kontrybucye, wybrane w jakimkolwiek miejscu na stronnikach Królowej, odpowiadają zamieszkali w okolicy legitymiści. 9) Krewni w drugim stopniu osób, należących do powstania, ulegają wygnaniu s kraju, do którego nie mogą wrócić, dopóki pierwsi prawej zwierzchności nie uznają.

Berlin 25 Sierpnia. 23 b. m. Król Jmć wyjechał stąd do Stettynu, skąd uda się do Swinemunde, a stamtąd na statku Cesarskim rossyjskim *Izora*, do Królewca, dla znajdowania się na manewrach wojskowych, mających się rozpocząć w okolicy tego miasta w dniu 30 b. m. Książę *Mienschikow*, uczelnik głównego sztabu rossyjskiej marynarki, wyjechał do Sztettynu 22 t. m.

Bruxella 21 Sierpnia. Nadzwyczajne sumny, żądane przez ministra wojny, uchwalone zostały w izbie reprezentantów 13 b. m., większością 18 przeciw 1 głosowi.— 14go sessya izb zamkniętą została mową od tronu, którą odczytał minister spraw wewnętrznych.

Triest 11 Sierpnia. Otrzymało tu właśnie z Alexandryi wiadomość o wybuchnieniu groźnego powstania w górnym Egypcie, co zagnęło Mehemeta-Ali do udania się w tę stronę. Okoliczność ta wstrzyma zapewne uzbrojenia wyprawy gotowanej, na usilne nalegania Ibrahima

paszy, do Syrii. Sądzą iż w samej nawet Alexandryi lękać się należy rokoszu, skoroby się tylko wojsko regularne z niej oddaliło.

Konstantynopol 29 Lipca. Ahmedzi Mustafa Reszid-Bey Elsfendi, mianowany posłem nadzwyczajnym do Francyi, wyjechał stąd 25 b. m. na Wiedeń do Paryża.

— Marszałek Marmont miał zawczora posłuchanie u Sułtana Jmci, który przyjął go najuprzejmiej i udarował bogatą tabakiera, ozdobną brylantami. Zamierza on udać się temi dniami do Broussy, a stamtąd do Syrii i Egiptu.

Historia

OBRAZ FRANCYI, PODŁUG JEJ PROWINCYJ.

(Próba zastosowania geografii do Historii)

przez Michelet. (*)

Najdawniejsza córka Monarchii, Bretanija, prowincya Celycka, najpierwej zwraca naszą uwagę. Od niej przechodzimy do dawnych spółzawodników Celtów, do Basków czyli Iberów, którzy tak uporczywie w górach swoich pozostali, jak Celtowie w swoich lasach i błotach; potem udamy się ku krajom, których ludność przez Rzymskie i Germańskie zdobycze została zmąconą; a tak, zarazem i w przestrzeni i w czasie posuwając się, przejdziemy geografiją w chronologicznym porządku.

Duch Bretanii jest uparty, ślepy duch najzaciętszego oporu, najśmielszego przeciwnienia się: dowodem tego jest Moreau, przeciwnik Bonapartego, a jeszcze widoczniej okazuje się w filozofii i literaturze Bretan. Pelagius ze stoicką duszą w Chrześcijaństwie, miał następcami Abelarda i Dekarta. Wszyscy trzej nadali nowy pęd filozofii swego wieku: a jednak, w Dekarcie nawet, lekceważenie faktów, historii i języków pokazuje dowodnie, iż ta niepodległa głowa, co naukę i psychologiją ugruntowała i tak daleko odsunęła granice matematyki, posiadała więcej ciągłej dzielności, niż obszernego talentu.

Ten duch oporu właściwy Bretanom sprawdził się i w ostatnim i w naszym wieku, na dwóch na pozor sobie przeciwnych faktach. Taż sama okolica tej prowincyi (St. Malo, Dinau i St. Brioux), co za Ludwika XV wydała sceptyków Duclos, Maupertuis i La Métherie, za dni naszych dała katolicyzmowi poetę i mowcę: Chateaubriand i La Mennais.

Poitou, które po drugiej stronie Loary, naprzeciw Bretanii i Anjou widzimy, jest krajem z różnych pierwiastków złożonym, lecz nie zmieszanym. Trzy bardzo różne ludności mieszkają we trzech oddzielnych pasmach, od północy na południe bieżących. Stąd pochodzą uderzające sprzeczności w historii tej prowincyi. Poitou jest ogniskiem Kalwinizmu w szesnastym wieku, powiększa wojska

Coligny i usiłuje wznieść protestantską rzeczpospolitę; s Poitou takż za dni naszych wychodzi katolicka i rojalistowska opozycya Wandei. Pierwsza epoka należy wyłącznie do mieszkańców brzegów, druga szczególnie do Bocage. Obie jednak s tychże samych wychodzą początków, których formą tylko był protestantski kalwinizm i katolicki rojalizm, to jest z niepowściągniętego przeciwnienia się centralnemu rządowi.

Uchuwając mieszaninę Rzymskiego i zwyczajowego prawa, posyłając swoich prawników na północ, a trubadurów na południe, Poitou, jak jego Meluzyne, jest zlewkiem różnych natur: półkobiety, półwęża. W tym właśnie kraju takich niezgodności, w kraju wielbłądów i gazdin, dziwny ten mytus musiał się wyrodzić.

Tak zmieszany charakter nie dał nic nigdy dokonać: wszystko tu tylko zaczęte: dawniej stare miasto Rzymskie Poitiers, teraz pustkami stojące, było z Arles i Lyonem pierwszą chrześcijańską szkołą Gallów. St. Hilaire brał udział w religijnych sporach Atanaziusa. Ostatni blask łacińskiej poezyi zajaśniał w Fortunacie w Poitiers: zorza nowej poezyi tu weszła w dwónastym wieku. Wilhelm III jest pierwszym trubadurem; o nim to mówi jeden z dawnych pisarzy: «był dobrym trubadurem, dobrym rycerzem i długo chodził po świecie, zwodzając damy.» W ówczas Poitou, zdaje się, było krajem wolnego myślenia. Gilbert de la Porin, urodzony w Poitiers, Biskup tego miasta i kolega Abelarda w szkole Chartres, uczył z równaż co i tamten śmiałością, był jak tamten przez Św. Bernarda naganiany, lecz nie uparł się tak przy swoich badaniach jak ów Logik Bretański. Poitou dolne, raz połączone z Monarchiją, uległo ogólnemu ruchowi Francyi. Fontenay wydało wielkich prawników: Tiraqueau, Besty, Brissona; szlachta Poitou wydała biegłych dworaków, jako Thouars, Mortemart, Meilleraie, Mauléon. Największy polityk i najpopularniejszy pisarz Francyi obaj należą do zachodniego Poitou: Richelieu i Voltaire; ostatni, lubo rodem s Paryża, pochodził s familii s Parthenai.

Szybko przebieżemy prowincyą Limuzyńską, ten kraj wyniosły, zimny, dżdżysty, i tak w rzeki obfity. Piękne jego granitowe wzgórza, wielkie kasztanowe lasy, hodują zacny, lecz ciężki ród ludzi, dla braku tęgości w charakterze lękliwy i niezręczny. Mieszkańcy dolnej krainy inaczej się mają: już w nich widać umysł ruchawy i ożywiony południowców. Imiona Segura, St. Aulaire, Noailles, Ventadour, Pompadour, a zwłaszcza Turenne, pokazują dostatecznie, jak ściśle ludzie tego kraju trzymali się władzy centralnej i jak wiele na tem zyskali. Okrzyczany Kardynał Dubois był z Drive de la Gaillarde.

Auvergne nawiedzają ciągle walczące s sobą prądy wiatrów, zwiększane nierównościami gór i dolin. Kraj zimny pod niebem już południowem, gdzie massy lawy zastygły. Można nazwać mieszkańców ludem południowym, co, obwiany północnemi wiatry, krzepnie pod tém obcym niebem.

Ich wino jest cierpkie i sér gorzki, jak dzikie zioła, których sok zawiera. Barwa czerwona, dzikim ulubiona, i u nich ma pierwszeństwo. Więcej pracowici niż przemysłni, dobrze sobie poczynają, że wychodzą ze swoich gór, do których wracają nie bez pieniędzy, lecz bez nowych wyobrażeń; nie można jednak tym ludziom odmówić rzeczywistej energii, gorzkiej, a nawet cierpkiej, lecz taką moc, jak zioła Kantabrskie mającej. Starość na nich nie działa: zważmy tylko młodzieńczą czerstwość jej starców: Dulau-

*) Jest to wyjątek z nowej «historii Francyi» P. Michelet, której druk w roku bieżącym rozpoczął się. Umieszczone w rozmaitych pismach recenzye, uczyniły to dzieło nader głośnem, policzając je do naczelných prac historycznych naszego czasu. Winniśmy ostrzedz, iż dla braku oryginału, rozdział niniejszy przełożony został z wyciągu ogłoszonego w *magazin f. d. Littérature d. Auslandes*.

re, Pradta i osmdziesiątletniego Montlosier, który swemi robotnikami i wszystkim co go otacza, kieruje, szepi, buduje i kiedy potrzeba nową książkę przeciw partyi duchowieństwa lub za feudalnym systematem napisze, on co jest zarazem srednich wieków obrońcą i nieprzyjacielem.

Duch ten nieszykowny i sobie samemu spreczny, dający się widzieć w innych prowincjach średniej strefy, dosięga najwyższego szczytu w Auvergne. Tu są owi logicy partyi Gallikańskiej, co nigdy nie wiedzieli czy są za czy przeciw papieżowi; kanclerz de l'Hôpital nader podejrzany katolik, surowy Domat, papinian Jansenistów, co usiłował naukę prawa do chrześcijaństwa sprowadzić; i przyjaciel jego Pascal, jedyny człowiek siedemnastego wieku, co odgadł religijne przesilenie między epoką Montaigne i Woltera; dusza cierpiąca, w której walka wątplenia z wiarą dziwnie się objawiła.

Przez Cahors przejdźmy do wielkiej południowej doliny. Stajemy w wielkiem i pustem mieście, dajmy że w Tuluzie. Sądząc po dźwięcznej mowie jej mieszkańców, zda się że jesteście we Włoszech; lecz, żeby wyjść ze złudzenia, dość przypatrzeć się tym domom z drzewa i cegły; szybka mowa, śmiały i żywy pochod, również przypomną że jesteście we Francji. Dostatniejszą przynajmniej ludność składają Francuzi; reszta jest mieszana, może Hiszpańskiego, lub Maurów plemienia. Tu leży stara Tuluz, niegdyś tak pod hrabiami i Królami potężna; jej parlament nadał jej zwierzchną, ledwie niepełną władzę nad południem. Ci zaciekli prawnicy, którzy Bonifacemu VIII zadali cios zgotowany przez Filipa-Pięknego, często kosztem kacerzy winy swoje gładzili: 400 ich przeszło poszło na stos w mniej niż w jednym wieku. Później stali się narzędziem zemsty w ręku Richelieu: osadzili i ścięli Montmorency w swojej wielkiej, krwią zboczonej, sali.

Langwedocya jest krajem starożytnym; zwaliska tam pod zwaliskami; Kamizardzi upadli na zgliszcza Albigenów, Saraceni na Gotów, a pod temi leżą zagrzebani Rzymianie i Iberowie. Jest to kraj politycznej wolności i religijnej niewoli, więcej fanatyczny niż pobożny, i zawsze okazywał silnego ducha oporu. Katolicy nawet mają tu swój protestantyzm pod formą jansenizmu. W tej jeszcze chwili odgrzebują grób Pavilloua, aby z jego popiołów gotować napój, skutecznie febrę leczący. Od czasów Vigilame i Felixa z Urgel Pyreneje były stolicą kacerzy. Najupartszy sceptyk, który najmocniej wierzył w wątplenie, Bayle, rodem jest s Carlat; z Limoux byli rodem zazdrośni bracia Chenier, którzy jednak nie dopuścili się, jak mniemano, bratobójstwa. Mamże tu jeszcze wymieniać owego aktora s Carcassone, cheiwego krwi dowiecnpnia, Fabre d'Eglantine? Nie można tutejszym mieszkańcom odmówić żywości, dzielności morderczej i tragicznej gwałtowności. Historia Nimes jest jakby ciągłą walką byków.

Nie rozróżniono dość jeszcze żelaznego ducha Langwedocyi od lekkości Guyenne i burzliwości Prowancyi: a jednak taka zachodzi różnica między Langwedocją a Guyenną, jaka między Montagnardami a Girondistami, między Fabre a Barnave, między upajającym winem Lunelu a winem Bordeaux. W Langwedocyi wiara jest mocna, daleka od tolerancji, często okrutna, taką też jest i niewiara; Guyenne przeciwnie, ojczyzna Montaigne i Montesquieu, jest krajem chwiejących się opinij. Fénelon człowiek najreligijniejszy, jakiego miała ta prowincya, jest prawie ka-

cerzem. Gorzej jeszcze, kiedy się posuwamy do Gaskonii; do kraju hołoty, bardzo dumnej i bardzo ubogiej, s którejby każdy z Henrykiem IV powiedział że «Paryż wart jest mszy,» albo powtórzył, jak on, pisząc do Gabrielli, «Teraz właśnie zabieram się niebezpieczny przeskok uczynić.» Ci ludzie, bądź co bądź, chcą się dobić szczęścia i to się im udaje. Karmagnaki połączyli się z Waleziuszami; Albretowie z Burbonami zmieszani, przestali dawać Francyi królów.

Duch Prowancyi z wielu względów więcej jest podobnym do Gaskonow, niż do Langwedoków; jakoż nieraz się zdarza, iż ludy jednej strefy tak się od siebie różnią; i tak naprzykład Austrya, lubo dalej od Szwabii leżąca niż Bawarya, co do ducha bliższą jest do niej.

Charakter niższej Prowancyi jest gwałtowny, wrzaskliwy, dziki, lecz nie bez powabu. Trzeba widzieć tych niezmiordowanych tancerzy, z dzwonekami u kolan, kiedy moreskę tańczą, albo taniec mieczowy dziewięciu, jedynastu lub trzynastu mężczyzn; albo trzeba być na «pojednaniu Saracenów,» które corok w Riez wystawują. Jest to kraj wojowników jak Agrikola, Baux, Crillon; kraj nieustraszonych żeglarzy, którym zatoka Lyonńska służy za trudną szkołę. Dość tylko przywieść Suffrena i tego renegata, co umarł w 1706 Kapudanem Paszą, lub majtką Pawła, (nigdy nie był inaczej nazywany), co na miotanej przez burzę barce, s praczki urodzony, został admirałem i Ludwikowi XIV na swoim okręcie świetną sprawił ucztę: a jednak nie zapomniał o swoich towarzyszach i chciał być pochowanym między ubogimi, którym dobra swoje zostawił.

Duch ten równości w kraju rzeczywospolitych, wśród Greckich osad i Rzymskich municypijów, nie może zadziwiać. Po wsiach tu nawet niewola nie była tak ciężką jak w reszcie Francji. Chłopi ci byli własnymi wyzwolicielemi, a zwycięzcami Maurów; oni to tylko mogli te strome wzgórza uprawić i ścieścić koryto potoków. Do walczenia s takim przyrodzeniem trzeba było rąk swobodnych i na sztuce znających się.

Swobodnie też i śmiało rozwijała się literatura i poezya w Prowancyi. Bretana Pelegiusza wywoływał obronę sił człowieka były przyjęte w Prowancyi i poparte przez Fausta, Cassine, przez tę znaną szkołę Lerins, co była ozdobą Vgo wieku. Kiedy Bretan Dekart oswoił filozofiją od wpływu Teologii, Gassendi s Prowancyi usiłował sprawić takąż odmianę co do sensualizmu: a w przeszłym wieku zdarzył się pamiętny przypadek, że Ateusze St. Malo, Maupertuis i Lametherie, u Fryderyka zebrali się z d'Argens, Prowanckim Ateuszem.

Nie bez przyczyny literatura południowa XII i XIII wieku zowie się prowancką; w niej się wyraża cała wykwintność i powab, ducha tej okolicy znamionujące. Jest to kraj pięknych, obfitych w słowa i namiętnych mowców: stąd byli Massillon, Mascarón, Fléchier i Maury, częścią prawdziwi mowcy, częścią retorowie. Lecz cała Prowancya, miasta, parlament i szlachta, demagogija i retoryka, wszystko południową besczelnością uwieniczone, zbiegło się w Mirabeau, podobnym do rzeki z gór leżącej, do gwałtownego Rodanu.

Prowansali mieszkańców Delfinatu nazywają Franciaux. Delfinat należy już do prawdziwej Francji i, pomimo swojej szerokości, do Francji północnej. Tu się zaczyna strefa dzikich wieśniaków i silnych ludzi, we wschodniej części Francji mieszkających. Mocny duch oporu znamionuje te

provincye: naukom także dostarczyły one głów ścisłych, analitycznych działających; Mably i brat jego Condillac, są z Grenoble; d'Alembert po matce rodem jest z Delfinatu; z Bourges Bresse, astronom Lalande i anatomista Bichat. Dla tych pogranicznych mieszkańców, będących zarazem ludźmi rozważnymi i zważającymi się na swoich korzyściach, życiem moralnym i poezją jest wojna.

Są tu na granicy bobaterskie miasta, gdzie od ojca do syna zdaje się przechodzić nałóg poświęcania życia za ojczyznę; często mieszały się tu kobiety między walczących mężów. Nie tylko Lotaryngiją ręka kobieca ocaliła; w Delfinacie Margot de Lay obroniła Montélimart, a Filis, La Tour-du-Pin. La Charce zamknęła xięciu Sabaudzkiemu granicę (1692).

Za tym surowym i bobaterskim pasem Delfinatu, Franche-Comté, Lotaryngii i Ardennów, rościąca się inna łagodna i w płody umysłu obfitsza okolica, prowincye Lionnais, Burgundya i Szampanja, żyźne winem, natchnione poezją, wymową, wytworną literaturą. Nie miały one potrzeby odierać obcych napadów: lepiej ochrone, mogły spokojnie piękny kwiat cywilizacji hodować.

(dok. nast.)

Rozmaitości.

S Petersburga, 23 Sierpnia. Przed rokiem, bawiący dotąd w Rzymie, dla wydoskonalenia się w malarstwie, uczeń tutejszej Akademii Sztuk pięknych i kosztem również tutejszego towarzystwa zachęcenia artystów za granicę wysłany P. Brülów, ukończył wielki obraz, zamowiony u siebie przez znakomitego obywatela Rosyjskiego P. Demidow. Obraz ten, który w samej ojczyźnie sztuk i ich miłośników, zjednął powszechne oklaski, tak iż znawcy Włoscy nie wahali się policzyć Pana Brülów do rzędu najpierwszych Mistrzów, niedawno tu sprowadzony został i publiczność Petersburska, przez kilka ostatnich tygodni, tłumnie zgromadzała się dla oglądania tego arcydzieła. Sam przedmiot zdolnym już jest wzbudzić podziwienie wielkością i nadzwyczajnością pomysłu. Artysta wydał ostatni dzień Pompei, a mianowicie chwilę, kiedy miasto to, w połowie rozwalone trzęsieniem ziemi i w połowie zasypane gradem żużli i deszczem popiołów, lecących z Wezuwjusza, ma się, wraz ze swymi mieszkańcami, zagrzebać we wnętrzościach ziemi. Dokoła walące się gmachy oświetlone są wulkaniczną łuną i błyskawicami, przedzierającymi się przez zaćmioną atmosferę. Na pierwszym planie dają się widzieć następne celniejsze grupy, pojęte i wykonane s całym zbytkiem sztuki: młody człowiek, unoszący z walącej się świątyni omdlałą oblubienicę; stara matka, błagająca syna, który ją chce uprowadzić, iżby zapomniał o niej i sam się ratował; (*)

(*) Ta grupa ma wyobrażać Pliniusza młodszego z matką; myśl do niej, równie jak i do całego obrazu, wzięta jest z listów Pliniusza, naocznego świadka zniszczenia Pompei, do Tacyta.

dwaj synowie, unoszący na barkach starego ojca; młoda matka, umiata, z małym dzieckiem u piersi; matka z dwiema córkami; chrześcianin, s krzyżem na piersiach, s pochodnią w ręku, unoszący święte naczynia. Dalej widać w różnych odległościach wiele innych osób, w położeniach odpowiednich głównej myśli obrazu. W nich oko odszczególnia pogańskiego arcykapłana, uciekającego z oliarniczemi sprzętami; przez wzniosłą malarską antytezę cała postawa jego wydaje największy przestach, kiedy przeciwnie na twarzy wyznawcy Chrystusa maluje się spokojność, natchnięta ufnością w prawdziwym Bogu.

Obraz jest w kolosalnych wymiarach i osoby w naturalnej wielkości.

Znawcy całe już dzieła napisali o tym znakomitym płodzie sztuki. Nie należąc do ich rzędu, możemy tylko czytelnikom naszym zdać sprawę z wrażenia, jakie na nas widek obrazu sprawił. Widok ten każe zapomnieć o teraźniejszości i przenosi zachwyconą wyobraźnię do odległej i strasznej epoki; widz staje się na chwilę jednym z obywateli Pompei, podziela ich śmiertelne przerażenie; ziemia zdaje się chwiać pod jego nogami. Odchodząc, mówi sobie: jeżeli w ostatnim dniu Pompei nie tak by to, przynajmniej tak być było powinno.

Pod względem wykonania znawcy się zgadzają, że P. Brülów połączył w swym obrazie wszystkie malarskie zalety. Niektórzy rozróżniają w nim razem kilka oddzielnych stylów, należących do najcelniejszych Mistrzów. Malowidło to, s Cesarskiego Ermitażu, gdzie było wystawione, przeniesione zostało do Akademii Sztuk pięknych.

— 17 b. m. odbył się obrzęd odkrycia bramy tryumfalnej, wystawionej na drodze do Peterhofu, na pamiątkę znakomych wypraw wojennych, dokonanych przez wojska gwardyi CESARSKIEJ.

— 20 b. m. dany tu był na Teatrze *Alexandry* nowy balet pod tytułem *Cezar w Egypcie*, który policzyć się może do najświetniejszych, jakie widziano na tutejszej scenie, słusznie wstawionej s tego rodzaju widowisk. Trudno byłoby opisać bogactwo kostiumów, przepych dekoracyj, rozmaitość tańców i ewolucyj. Szczególniej podobała się pierwszy dopiero raz tu wprowadzona gra dekoracyi, w której, przed płynącą po Nilu łodzią Kleopatry, przemykają się z obu stron wspaniałe okolice Egypckie. Wahająca się łódź zostaje na miejscu, ale zmieniający się co chwila widnokrąg sprawuje doskonale złudzenie i barka, wraz s całą salą teatralną, szybko płynąć się zdaje. Publiczność tłumnie zgromadzona, powtarzanemi oklaski wyrażała swoje zadowolenie. Pierwsze to było widowisko na którym znajdowali się przybyli tu na obrzęd odkrycia Alexandrowskiej kolumny oficerowie wojska Pruskiego.

OMYŁKI DRUKU.

W numerze 63, w samym końcu ostatniego słupa Tygodnika, w artykule o stanie Bibliotek, ponad kolumnami liczb, należy dodać lata: nad pierwszą, 1832, nad drugą 1833. Cyfry zaś wyrażają liczbę tomów.